

Koniec wolności słowa w niemieckim internecie?

3 stycznia 2018

Pierwszą osobą obwinioną w Niemczech o złamanie prawa, które weszło w życie 1 stycznia, jest należąca do antyimigranckiej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD) Beatrix von Storch, niemiecka posłanka do Parlamentu Europejskiego i teraz Bundestagu. Jej rasistowski wpis na „Twitterze” i „Facebooku” usunięto, a ona sama będzie odpowiadać za „podżeganie do nienawiści”.

Skargę złożyła policja, do której zresztą von Storch skierowała swój publiczny wpis: „Co do diabła dzieje się w tym kraju? Dlaczego policja publikuje wezwania do ostrożności i komunikaty do ludności po arabsku? Czy zwraca się w ten sposób do hord barbarzyńców, muzułmanów i gwałcicieli, by złagodnieli?”. Miała na myśli oczywiście Sylwestr w Kolonii, gdzie doszło rok temu do licznych agresji seksualnych.

Oba portale społecznościowe, na których znalazły się te słowa, usunęły wpis w myśl nowego prawa, które nakazuje im usuwać w ciągu 24 godzin wszystko, co może być przestępstwem wzywania do nienawiści rasowej. Współprzewodniczący AfD Aleksander Gauland ogłosił, że te przepisy zabijają wolność: „To są metody godne Stasi, przypominają NRD”. AfD buduje swą popularność na niechęci do imigracji.

Niemiecka Izba Lekarska odrzuciła wezwania polityków tej partii, by ustanowić obowiązkowe badania lekarskie dla młodych kandydatów do azylu, które zweryfikują ich wiek (bo „oszukują”). Według Izby, „praktykowanie tego na każdym uchodźcy byłoby pogwałceniem godności ludzkiej”.

Dyskusja o imigracji wzbudziło zabójstwo w zeszłym tygodniu 15-latki przez jej rówieśnika z Afganistanu, jej byłego chłopaka. Ojciec ofiary utrzymuje, że wiek uchodźcy jest

wyższy, niż ma w dokumentach. Tak łatwiej dostać azyl. Nie tylko AfD poparła pomysł badań, partia kanclerz Angeli Merkel też. Nowe prawo ma sprawić, że takie dyskusje nie zejda na poziom rasizmu.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu